

Kategorie okultyzmu (cz.1)

(10)

Rozdział 10.

Przepowiadanie przyszłości

Przepowiadanie przyszłości, czyli *wróżenie* (od łac. *divinare* = przewidywanie), jest znaną i bardzo popularną kategorią okultyzmu, a osoby zajmujące się przepowiadaniem przyszłości nazywamy *wróżbitami*. Któż z nas choć raz nie musiał się opętać przed natarczywym nagabywaniem Cyganki („Powróżyć, panie, powróżyć! Cyganka prawdę powie...”), która dla uwiarygodnienia swych umiejętności obiecywała ujawnić pewne fakty z życia („Powiem ci, jakie twoje imię... jak ma na imię twoja żona...”), i odsłonić przyszłość...

W niektórych przypadkach możemy mieć do czynienia ze zwykłymi sztuczkami i oszustwem, ale jest to zaledwie wąski margines. Zasadniczo tam, gdzie spotykamy się z przepowiadaniem przyszłości, są aktywne moce nadprzyrodzone.

Przepowiadanie przyszłości wiąże się z takimi praktykami okultystycznymi, jak:

Astrologia

Astrologowie przyjmują, że położenie gwiazd i planet wywiera bezpośredni wpływ na ludzi i wydarzenia, a los i charakter człowieka zdeterminowany jest chwilą jego narodzin. Stąd wywodzi się znane i używane potocznie stwierdzenie, że ktoś „urodził się pod szczęśliwą gwiazdą (albo przeciwnie – pod nieszczęśliwą) gwiazdą”. W Słowniku Wyrazów Obcych czytamy, że astrologia to „*praktyka rozpowszechniona w starożytności i w wiekach średnich, zajmująca się przepowiadaniem losu człowieka według położenia gwiazd lub planet*”. D. Hoover pisze:

- „Historycznie pochodzenie astrologii jest dość niejasne, jednakże wiemy, że w trzecim tysiącleciu przed naszą erą Chaldejscy i Babilońscy kapłani rozwinęli system astrologiczny. Następnie pogański kult gwiazd rozpowszechnił się wśród Egipcjan, Hindusów i Chińczyków, a u zarania Imperium Rzymskiego, również w Rzymie. W okresie średniowiecza astrologia podbiła Europę, a szczególny wpływ wywarła na cesarza Fryderyka II (1194-1250), kiedy to powołano katedry astrologii”.

Zakładając, że los każdego człowieka zależy od pozycji związanych z nim gwiazd i planet oraz ich wzajemnych oddziaływań, przyjmując za punkt wyjścia ścisłą datę jego narodzin, astrolog tworzy *horoskop*; ostrzegając przed <dniami złymi> i zapowiadając <dni pomyślne> – i zależnie od tego zaleca podejmowanie pewnych działań, lub je odradza.

Warto wiedzieć, że wielu polityków starożytności i czasów nam bliskich w podejmowaniu różnych decyzji kierowało się (i wciąż się kieruje!) radami astrologów. Należą do nich m. in. były prezydent USA, Ronald Reagan (rady astrologów przekazywała mu żona, Nancy), czy były prezydent Rosji – Borys Jelcyn, co ostatecznie, po początkowych zaprzeczeniach Kremla, ustalił i opublikował Siergiej Tarchomienko. „*Super Express*” z 28.4.1995 doniósł:

- „Służby prasowe Kremla zareagowały z oburzeniem, gdy dwa miesiące temu reporterka brytyjskiej gazety <Sunday Times> napisała, że Jelcyn podejmuje decyzje na podstawie horoskopów sporządzanych przez Dżunę Dataszwili. Popularna uzdrowicielka, która w swoim czasie przywracała siły Breżniewowi i innym kremlowskim starcom, oświadczyła, że ostatnio koncentruje się wyłącznie na „bardzo poważnych badaniach naukowych. Ostatnio jednak Siergiej Tarchomienko, reporter gazety „*Siewodnia*” ustalił, że Jelcyn naprawdę rządzi za pomocą magii i wróżb

Na rosyjskiego prezydenta pracuje w pocie czoła cała grupa parapsychologów i astrologów pod światłym kierownictwem Grigorija Rogozina – napisał Tarchomienko. Rogozin, były wysoki funkcjonariusz KGB, jest teraz zastępcą szefa prezydenckiej służby bezpieczeństwa.

Tajemnymi naukami Rogozin zajmuje się od wielu lat. Jeszcze w KGB rozpoczął eksperymenty w dziedzinie parapsychologii, czyli – upraszczając – zjawisk pozarozumowych. Kontynuował je w Instytucie Problemów Bezpieczeństwa, skąd przeszedł do służby prezydenckiej. Dziś Rogozin, podobnie jak jego szef, gen. Aleksandir Korżakow, zalicza się do najbardziej wpływowych osobistości w otoczeniu prezydenta.

Grupa Rogozina prowadzi eksperymenty m.in. w dziedzinie odczytywania myśli na odległość, sterowania ludzką wolą, a nawet zbierania informacji za pomocą analizy czyichś pól bioenergetycznych. Działalność grupy Rogozina jest osnuta mgłą tajemnicy...”

Warto też wiedzieć, że astrologia jest współcześnie wykładana na uniwersytetach we Włoszech, USA i Francji, że niektórzy członkowie PAN (Polskiej Akademii Nauk) są gorącymi zwolennikami astrologii i autorami książek na ten temat, a także, że „w roku 1970 Watykan utworzył katedrę parapsychologii” (ks. F. Bruno, dz. cyt. s.21)

To zresztą nic nowego. Tak było już w czasach starożytnych. Biblia zawiera potępienie tego rodzaju praktyk, traktując astrologię jako odmianę czarnoksięstwa. Do Izraelitów, którzy w pewnych momentach skłaniali się ku astrologii, Jahwe mówi:

- *„Masz już dosyć mnóstwa twoich doradców! Niechaj się stawiają, by cię ocalić, owi opisywacze nieba, którzy badają gwiazdy, przepowiadając na każdy miesiąc, co ma się tobie wydarzyć. Oto będą jak źdźbła słomiane, ogień ich spali. Nie uratują własnego życia z mocy płomieni. Nie będą to węgle do ogrzewania, to nie ognisko, by przy*

nim posiedzieć. – Takimi będą dla ciebie twoi czarownicy...” (Iz 47,13-15 BT).

Wróżenie z dłoni (chiromancja)

Wróżenie z linii papilarnych dłoni i palców także jest starożytną praktyką i kiedyś (w Babilonie) było związane z astrologią. Opiera się ono na przekonaniu, że na dłoni człowieka znajdują się cztery główne linie: głowy, serca, losu i życia, a także „siedem gór planetarnych – Merkurego, Apolla, Saturna, Wenus, Marsa, Jowisza i Księżycy”.

Pismo Święte, które jest przeciwne wszelkiej formie wróżbiarstwa, zajmuje negatywne stanowisko także wobec *chiromancji*:

- *„Niech nie znajdzie się wśród ciebie taki, który przeprowadza swego syna czy swoją córkę przez ogień, ani wróżbita, ani wieszczbiarz, ani guślarz, ani czarodziej. Ani zaklinacz, ani wywoływacz duchów, ani znachor, ani wzywający zmarłych. Gdyż obrzydliwością dla Pana jest każdy, kto to czyni...” (5 Mjż 18,10-12).*

Wróżenie z kart (kartomancja)

Wróżenie z kart tarota (kartomancja) jest niezwykle popularną metodą przepowiadania przyszłości. Do wróżb używa się obecnie talii 52 kart (dawniej 78 i 56), pokrytych tajemniczymi rysunkami i symbolami. D. Wheatly (w: *„The Devil and All His Work”*) pisze, że “pochodzenie obu talii ginie w mrokach tajemnicy. Niektórzy autorzy twierdzą, że tarot to księga Thothy – boga mądrości Egipcjan. Inni wiążą ją z dwudziestoma dwoma ścieżkami hebrajskiej *Kabały*, a jeszcze inni twierdzą, że karty przynieśli do zachodniej Europy Bochemianie”. Z kolei popularyzację tarota w Europie przypisuje się Cyganom.

Współcześnie mamy do czynienia z wielką, wprost nachalną reklamą tej formy wróżbiarstwa w środkach masowego przekazu

(m.in. w TV!). Atrakcyjność tarota podnosi w oczach wielu rozpowszechniane przez wróżbitów domniemanie, że poznając swoją przyszłość można potem wpływać na bieg wydarzeń, kreując rzeczywistość nieco odmienną od tej, jaką wskazały karty. Na tym właśnie ma polegać szczególne <dobrodziejstwo> tej formy okultyzmu.

Ta atrakcyjna dla wielu oferta, nie ma w sobie nic pociągającego dla chrześcijan. Nasz los i cała przyszłość jest w rękach naszego Niebieskiego Ojca. Nie możemy zrobić nic lepszego niż zaufać Mu i pozwolić się prowadzić każdego dnia, pamiętając, że *„to, co jest zakryte, należy do Pana, Boga naszego, a co jest jawne, do nas i naszych synów po wieczne czasy, abyśmy wypełniali wszystkie słowa tego zakonu”* (5 Mjż 29,28).

Wróżenie z kryształu (krystalomancja)

Niekoniecznie z kryształowej kuli; niektórzy używają nawet kryształów o nieregularnych kształtach. Odmianą tej formy jest *hydromancja* (wróżenie z [tafli] wody) lub z lustra.

Obraz w kryształce może być nieostry lub idealnie kontrastowy. Jeżeli wróżbita posiada zdolności mediumiczne, wtedy poprzez kryształ nawiązuje kontakt z duchami, od nich otrzymuje informacje i wskazówki:

- „Ta forma wróżenia – pisze David Hoover – uaktywnia podświadomość. Sirban Sirban, który fatalnie zranił Roberta F. Kennedy’ego całkowicie pogrążył się w okultyzmie, a przede wszystkim w krystalomancji, Psychoanalitik, dr Bernard L. Diamond omawiając ten przypadek powiedział „klucza do zabójstwa należy szukać w tajemniczych eksperymentach Sirbana z lustrem. Podczas transów, w które sam się wprowadzał, Sirban ciągle pisał: <Kenedy musi umrzeć>...” („Co to jest...”, s. 20).

Różdżkarstwo i wahadełkowanie

(rabdomancja i daktyliomancja)

Kolejną kategorią okultyzmu jest radiestezja, a człowiek posługujący się różdżką i/lub wahadełkiem jest różdżkarzem. Okultyści, którzy chętnie odwołują się do uznanych autorytetów, sugerują czasami, że „złotypręt” który wraz z innymi dobrami skradł w Jerychu Achan (Joz 7,21.24), był rekwizytem używanym w rabdomancji.

Zasada pracy z różdżką i wahadełkiem polega na <dopytywaniu się> istot z innego wymiaru, które <wiedzą>. Ludwik Szczepański („Okultyzm – fakty i złudzenia”) przytacza wypowiedź francuskiego różdżkarza, Gabriela Lamberta:

- *„... skoro stoję nad jakimś źródłem wody, wahadełko moje poczyną się obracać. Wówczas liczę: 1, 2, 3 itd., a gdy wahadełko się zatrzymuje, liczba do której doszedłem, wskazuje na głębokość, na jakiej woda się znajduje. Gdy woda znajduje się na kilku różnych, nad sobą leżących pokładach, wahadełko zatrzymuje się przy liczbie wskazującej głębokość najbliższego pokładu, następnie obraca się dalej, aby zatrzymać się, gdy wymieniam liczbę metrów dzielących mnie od drugiego pokładu”.* (L.E. Stefański i M. Komar, „Od magii do...”, s. 62).

Dokładnie na to samo zwraca w swym świadectwie Martin Szewczyk!

Przy posługiwaniu się różdżką i wahadełkiem działa identyczny mechanizm, jak podczas wróżenia z fusów kawy, herbaty czy z wosku. W „*The Divination Handbook*”, autorstwa C.Q. Kennedy’ego opisano sposób odczytywania przyszłości z fusów kawy:

- *„[...] Osoba prosząca o odczyt pije kawę [...] powoli miesza zawartość kubka, koncentrując się na pytaniu czy pytaniach...”*

z resztek herbaty:

- „[...] Zamieszaj płyn [...] koncentrując się na postawionym pytaniu...”

z gorącego wosku wylanego na zimną wodę:

- „Myśląc o postawionym pytaniu należy [...] z nich będziesz mógł odczytać swoją odpowiedź” (Josh McDowell i Don Steward, Okultyzm s.48.49).

Czasami różdżkarze argumentują, że łaska Mojżesza także służyła do odnajdywania wody. Jest to nadużycie Biblii; Mojżesz nie poszukiwał wody za pomocą swej łaski, lecz tylko uderzył łaską w skałę wskazaną mu przez Jahwe (2 Mjż 17,5.6). Nigdy też nie posługiwał się nią w diagnozowaniu chorób czy poszukiwaniach rzeczy zgubionych!

Cytowani już p.p. Stefański i Komar wiele miejsca w swej książce poświęcają różdżkarstwu i wahadełkowaniu. I jest charakterystyczne, że mimo ogromnego wysiłku, jaki włożyli aby <unaukować> wszelkie okultystyczne praktyki – w ich liczbie także rądomancję i daktyliomancję – nie mogą w końcu nie przyznać, że obydwie one należą do najstarszego magicznego ceremoniału **dopytywania tajemnych sił**, i są związane z pogańskimi bałwochwalczymi kultami. Charakterystyczne jest też to, że pod koniec swojej książki (na ponad stu stronicach!), w formie informacji ale zarazem instruktażu opisują najstarsze magiczne praktyki i zaklęcia. Opisując je, wyraźnie zachęcają do naśladownictwa i instruują ewentualnych adeptów okultyzmu.

Przyjęta w ich książce <psychotechnika> jest prosta: najpierw usiłują przekonać czytelnika, że zjawiska te funkcjonują w oparciu o nierozpoznane (lub rozpoznane częściowo – z reguły przez innych radiestetów) prawa fizykalne, a na zadawane przez radiestetę pytania odpowiada „nasze podświadome <drugie ja>”. Stąd w tekście występują często stwierdzenia w rodzaju: „wiemy”, „stwierdzono”, „jakuważa... (i tu nazwisko jakiegoś wysoko cenionego w kręgach <wtajemniczonych> radiestety), itp.

itd.

- „Różne formy parapsychofizycznego nabywania informacji dobrze już zostały przebadane w ostatnim stuleciu, choć wiedza o fizykalnej naturze samych kanałów informacyjnych pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Wiemy, że odbiorcą tych informacji jest nasze nieświadome <drugie ja>, skąd tylko w wyjątkowych przypadkach są one przekazywane dalej do świadomej psychiki człowieka. Dla umożliwienia takiego przekazu posługujemy się m.in. techniką wahadełkowania. Korzystamy z tej możliwości w radiestezji. Wahadełko uświadamia człowiekowi, jakie informacje docierają do niego <kanałami parapsychofizycznymi>...” (s.s. 337.338)

Po zaszczepieniu tej <naukowej> koncepcji zjawiska, p.p. Stefański i Komar przechodzą do kwestii praktycznych. Odwołując się do tysiącletnich doświadczeń magów i okultystów oraz do współczesnych radiestetów stwierdzają, że kontakt z <wewnętrzną świadomością> (podświadomością, nadświadomością) najlepiej uzyskać za pomocą obrazów, gdyż:

- „Nasze <drugie ja> słabo rozumie język słów. [...] Łatwo natomiast dociera do nieświadomych warstw naszej osobowości, mowa obrazów symbolicznych. W czasie posługiwania się nią możemy nawiązać <dialogi> świadomego z nieświadomym. Możemy w tym <języku> zadawać pytania <drugiemu ja> i otrzymywać odpowiedzi. Temu właśnie celowi służą obrazy symboliczne – ujawnianiu treści podświadomych i archetypowych”,

i kierują uwagę czytelników na <archetypowe> – właściwe dla czasów dawnych – praktyki okultystyczne, do których należą m.in. *wyroczenia run*, *prognostikon* (magiczny przyrząd z Pergamonu), i *wahadełkowanie*. I tu zdumiewa łatwość, z jaką

autorzy przechodzą od <naukowych> metod w mroczny świat praktyk magicznych:

- „...<Myślenie obrazem> odsyła zawsze do jakiejś transcendencji, do sfery, która nie jest dostępna żadnym innym formom poznania. Symbol jest wyobrażeniem powodującym pojawienie się [w umyśle kontemplującego ten symbol – przyp.L.E.S] tajemnego znaczenia, jest epifanią tajemnicy – twierdzi Durand. Zarówno dla dawnego mistrza run, jak i dla dzisiejszego człowieka, posługującego się runami dla celów magicznych, znaki te stanowią <punkty kontaktowe> z tym, co nieświadomione w naszej psychice” (s.s. 338, 339).

Od tego momentu zaczyna się właściwy instruktaż. Autorzy nie tylko informują czym były i są runy, ale na czternastu stronicach (!) reprodukują kolejne znaki <pisma runicznego>, instruują jak je odczytywać (uczą fonetyki) i z nich korzystać dla celów mantycznych, wróżbiarskich i magicznych. A oto czym są runy:

- „Runy stanowią najstarszy typ pisma północnoeuropejskiego, którym posługiwały się zwłaszcza plemiona północnogermańskie i skandynawskie. Pismo runiczne służyło w pierwszym rzędzie do celów magicznych, a dopiero po drugie jako środek do przekazywania wiadomości. Najstarsze napisy runiczne pochodzą z III w n.e. Według mitologii skandynawskiej wynalazcą run i pierwszym mistrzem magii runicznej był bóg Odyn. Tajemnica run została przekazana w formie objawienia, którego ceną było straszliwe samoudręczenie. [...] Runy służyły do operacji magicznych, chroniących i atakujących, do uzdrawiania, a przede wszystkim do celów mantycznych, czyli do wróżbiarstwa i poradnictwa w szerokim zakresie. By móc posługiwać się runami należało osiąść trzy umiejętności: opanować pojedyncze znaki,

poznać wartość magiczną lub wartość słów z nich powstających, oraz trzeba było umieć je barwić (za pomocą krwi lub farby)..." (s.s. 342.343).

Tę samą metodę zastosowano gdy chodzi 'prognostikon'; znów najpierw informacja:

- „W latach 1878-1886, a potem na początku naszego stulecia, niemieccy archeologowie rozkopali ruiny starogreckiego miasta Pergamonu położonego w Azji Mniejszej. Wykopaliska przywiezione stamtąd, a zwłaszcza kolosalnych rozmiarów ołtarz Zeusa, znajdujące się dziś w Muzeum Pergamońskim, stanowią jedną z głównych atrakcji turystycznych Berlina. Archeologowie natrafili na szczątki warsztatu czarnoksięskiego, kopiąc na terenie tzw; dolnego miasta. Z jego wyposażenia zachowały się: magiczny stół z wizerunkami bogini Hekate, magiczny gwóźdź z wyrytymi na nim zaklęciami, dwa czarodziejskie pierścienie, pięć amuletów z brązu i z kamienia oraz metalowy krąg magiczny. Jak twierdzi Richard Wuensch, który opracował te zabytki, ten ostatni przedmiot służył do celów daktyliomancji. Wahadełkiem, które mag trzymał nad kręgiem, był zapewne – zgodnie z antyczną tradycją – jeden z pierścieni zawieszony na nitce.

Jak przebiegała taka magiczna operacja? Wiemy, że mag zadawał pytania, a wahadełko swoimi ruchami wskazywało poszczególne przegródki, na które powierzchnia kręgu jest podzielona. Wiemy, że z liter i znaków znajdujących się na tych polach odczytywał odpowiedź..." (s. 356).

Teraz następuje rysunek <magicznego pierścienia> i znajdujących się na nim znaków magicznych, a potem (na szesnastu stronicach!) autorzy dają ścisły instruktaż, jak należy się nim posługiwać. Uczą nawet śpiewów inwokacyjnych i

– szczegółowo – fonetyki (wymowy) samogłosek!

- „Połóż przed sobą na stole magiczny krąg prognostikonu oraz wahadełko. Odpręż mięśnie swojego ciała, nie siedź sztywno <jakbyś kij połknął>. Śpiewnie wyrecytuj inwokacje samogłoskowe. Teraz zadajesz pytanie, na które ma odpowiedzieć prognostikon. Potem nad każdą kolejną z 32 przegródek zawieszasz na chwilę trzymane w dłoni wahadełko, mówiąc do siebie: „czy w tej przegródce znajduje się odpowiedź na moje pytanie?” Jeśli wahadełko pozostanie nieruchome lub odpowiada <nie>, przechodzisz do sprawdzenia następnej przegródki. Przegródkę zawierającą właściwą odpowiedź sygnalizuje wyraźna reakcja wahadełka...”(s.s. 363.364)

I tak dalej, i tak dalej...

W tym kontekście, formalnym zaledwie zabiegiem jest informacja podana w podtytule „*Wahadełkowanie – magicznym ceremoniałem*” Tutaj autorzy stawiają przysłowiową <kropkę nad i>:

- „Daktyliomacja traktowana była przez starożytnych jako operacja magiczna. Wymagano zatem od wahadełkującego, aby do jej przeprowadzenia przygotował swe ciało przez post i oblucje, a swego ducha przez modlitewne zamyślenie. Nie wierzono – i słusznie – aby dobry rezultat otrzymać mógł człowiek o brudnych rękach, lepkich od śladów po czynnościach, które poprzednio wykonywał; człowiek o uwadze rozproszonej, którego myśli nieustannie przeskakują z tematu na temat. Gdy daktyliomanta trzymał już w dłoni wahadełko, swój magiczny pierścień zawieszony na nitce, musiał śpiewnie wypowiedzieć przepisane inwokacje, kierując je do Mocy władających światem: „Ieao, ueeeo, oioae! Eioao, aouei...” [...] Mag z Pergamonu nie zawieszał swojego wahadełka na wykonanym z byle czego okręgiem, lecz nad bardzo

starannie przygotowanym kręgiem magicznym [...],

Magiczne przedmioty, magiczne znaki i zaklęcia nie są <nieistotnymi dodatkami> ani <ozdobami>. Niezależnie od tego jak wysoki poziom intelektualny reprezentuje mag, aby jego operacja magiczna się powiodła, konieczna jest do tego współpraca tej naiwnej części <drugiego ja>, którą teoretyk autosugestii Emil Coue nazywa podświadomością. Max Freedom Lang zaś, badacz systemu magii uprawianej wśród ludów Oceanii, określa jako <niższe ja>. Kabunowie, dawni czarownicy tabitiańscy, dobrze wiedzieli o tym, że największe wrażenie na niższą jaźń (*unibipii*) robią rzeczy realne i dotykalne, jak na przykład woda używana przy różnych ceremoniach religijnych do <zmywania grzechów>. Nie jest ona w nich bynajmniej <nieistotnym dodatkiem>...” (s. 361-363).

Jest interesujące, że <magiczne kręgi>, wahadełka, karty tarota i inne rekwizyty magiczne, w myśl starożytnych i współczesnych zaleceń radiestetów, należy traktować jako przedmiot kultu i otaczać wielkim szacunkiem i czcią:

- „Helmut Mueller, propagujący kontemplowanie symbolicznych kart tarota dla celów psychoterapeutycznych, zaleca przy tym przestrzeganie zasad postępowania, które zdają się mocno nawiązywać do tradycji <magii ceremonialnej>. Karty tarota należy przechowywać w specjalnie zdobionej szkatułce, razem z czystym (najlepiej jedwabnym) obrusikiem. Do wskazywania drobnych części składowych rysunku na karcie ma służyć specjalna sztabka. Sam autor przeznaczył na to wyjątkowo ładnie wykonaną chińską pałeczkę do jedzenia. Karty wykłada na rozłożonym obrusiku, stawiając wyżej ulubiony posążek tańczącego Kryszny. Mueller, choć daleki od tradycji <okultnych> (doprawdy zadziwiająca w tym kontekście twierdzenie – przyp. SK), jako unikalny psycholog dobrze rozumie potrzebę i sens magicznego działania.

W swoim podręczniku wahadełkarstwa Karl Spiesberger każe wahadełko <traktować jako przedmiot kultu>, nigdy nie dawać w obce ręce, a umycie rąk przed wahadełkowaniem nazywa wręcz <podstawowym warunkiem>. Magiczna operacja wymaga dziwnego działania. Wymaga też specyficznego, magicznego myślenia. Mag musi traktować swoje przybory tak, jak żywe istoty. Musi do nich przemawiać – głośno albo w myśli – ale tak, jak gdyby słyszały jego słowa.

Mag z Pergamonu zwracał się do swego przyrzędu jak do partnera, jak do stworzenia żywego i rozumiejącego. Traktował go tak, jak dostojne zwierzę, które jest trochę odporne, ale w końcu posłuszne. Mówił do niego, jak do lwa – króla zwierząt, równocześnie poufale, jako do zwierzęcia, ale też z należyтым szacunkiem, jako bądź co bądź do króla. I przyrząd działał.

Bo przedmioty magiczne ożywają dopiero w rękach człowieka, który zdecydował się (a więc konieczny jest <akt woli>! – SK) działać i myśleć na sposób magiczny...” (ibid).

Ma więc rację Kurt Koch, gdy w komentarzu na temat różdżki i wahadełka w „Christian Counseling and Occultism” (Rady chrześcijańskie a okultyzm), stwierdza:

- „Jest jedna prawda, o której nigdy nie możemy zapomnieć. Historycznie rzecz biorąc, użycie różdżki i wahadełka ma swe korzenie w pogańskim wróżbiarstwie. Skąd też religia mojżeszowa i prorocy izraelscy cały czas toczyli zaciekłą walkę z wszelkimi pogańskimi praktykami wróżbiarskimi”.

Natomiast deHaan w „Satan, Satanism and Witchcraft” (Szatan, satanizm i czarnoksiężstwo), mówiąc o całości praktyk wróżbiarskich, konkluduje:

- „Mamy Ojca niebieskiego, który okazał nam swoją wielką miłość zsyłając Chrystusa jako naszego Zbawiciela. W ten sposób okazał nam, jak ogromną wartość dla Niego przedstawiamy. Jeśli troszczy się, by nakarmić ptaki i aby lilie polne były niedoścignione w swej urodzie, czyż nie zaspokoi naszych potrzeb doczesnych i wiecznych? Zaufaj, że Pan zaspokoi twe codzienne potrzeby, nie martw się o przyszłość i nie próbuj jej przewidzieć. Stary hymn, który każe nam ‘ufać i być posłusznym” Bogu, jest doskonałym podsumowaniem życia chrześcijanina. Wierzący, który pójdzie tą ścieżką, znajdzie radość, pokój i głęboką satysfakcję. Okultyzm nie jest w stanie zaoferować mu nic nowego) (cytaty: D. Hoover, Okultyzm s. 20 i 22)

(c.d.n.)

